

# Spotkałem CZŁOWIEKA



„Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech bierze krzyż swój i mnie naśladuje.

Kto by bowiem chciał życie swe ocalić, straci je; a kto by stracił życie swe dla mnie i dla Ewangelii, ocali je.

Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?

Kto tedy zaprze się Mnie i nauki mojej przed tym plemieniem wiary-  
tomnym i grzesznym, tego również Syn człowieczy wyrzeknie się...”

(Mk 8, 34-38)

\*\*\*

„Do błędów, nagromadzonych przez przodków, dodali to, czego nie znali ich przodkowie – wahanie się i bojaźń – i stało się zatem, że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich.

(„Nie-Boska Komedia” – Zygmunt Krasiński)

## Karol Aleksander Głogowski (1933 – 2005)

Jeszcze w sobotę 22 października 2005 r. spotkał się z przyjaciółmi. Nadchodzące dni zapowiadały serię ważnych spotkań i wyjazdów. 26 października z mężami zaufania miał być w Warszawie na rozprawie w Trybunale Konstytucyjnym, który miał rozstrzygnąć skargę Rzecznika Praw Obywatelskich na niezgodność ustawy i praktyk Instytutu Pamięi Narodowej z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. U schyłku życia, w tzw. III RP przyszło Mu znowu bronić zasad praworządności i sprawiedliwości w państwie, a także swojego dobrego imienia.

Wiecznie w biegu, lekko pochylona sylwetka. Ze spotkania na spotkanie. Uczestnik wydarzeń, sprawdzający jaka jest prawda o naszej rzeczywistości. Dociekał: w jakim miejscu są rodacy; czym żyją, jaki jest ich stopień upodmiotowienia – jaki jest puls narodu.

Wrócił do mieszkania przy Sanockiej ok. 15-tej. Dopadł go taki ból nogi, że nie zdejmując płaszcza usiadł w fotelu. Nie zadzwonił po pogotowie, bo „*będzie to, co Bóg da*”. Zadzwonił natomiast do żony, na wieś. To ona zaalarmowała dzieci, które znalazły się przy Ojcu. Przyjechało pogotowie, stracił przytomność, ustała praca serca. Podjęto reanimację i przywrócono pracę serca. Zabrano do szpitala WAM około godziny 18-tej wyzioną ducha.

Jaki był Karol Głogowski? Jaki był w rodzinie, państwie i kościele? Był jasny, prosty i czytelny... ale i zaskakujący, dla oglądaczy rzeczywistości. Tak jak całe Jego życie, stąd tak nagły brak nie pozwala na postawienie kropki. ON sam byłby niezadowolony z takiego skwitowania. Jak zatem oddać pełnię tego CZŁOWIEKA, którego życie wymaga gruntownego opisu i jest wielką epopeją zmagania z kalkami przeszłości, stereotypami historycznymi, religijnymi, politycznymi, psychicznymi i myślowymi Jego rodaków, wpasowujących się w każdą rzeczywistość i uciekających od indywidualnej odpowiedzialności za czas im dany, poprzestających na paleniu kukły monstrum zwanego systemem – tworzącego amorficznego – w zastępstwie.

Karol Głogowski stał lub klęczał pod krzyżem. Patrzył na człowieka odartego z szat, pokrwawionego, poniżonego, wystawionego na pośmiewisko, wywyższonego na krzyżu i przeżywał całym sobą Jego mękę. Powtarzając się ciągle i wciąż. Bo zawsze jest to krzywda jaką wyrządza człowiek człowiekowi, bez względu na system. „*W każdym czasie i w każdej sytuacji – mówił Karol, człowiek może zachować się moralnie. Im więcej dobra tym mniej miejsca dla zła. Ale to się samo nie dzieje i kosztuje – taka boska przestroga i nauka płynie z krzyża*”. Nie w smak były nam te słowa i Jego bezkompromisowość. A w sprawach Prawdy, Moralności, Wiary, Państwa i Narodu był bezkompromisowy. „*Nie jestem szalony – odpowiadał na pytania o ponoszone koszty, ale wierzę, po prostu wierzę.*”

Pozostawił po sobie bogaty dorobek myśli we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego narodu z zakresu konstrukcji prawno-politycznej państwa, Konstytucji, wolności człowieka, praw i obowiązków obywatelskich – **ładu moralno-politycznego**. Walczył o moralność w życiu i w polityce lękając się o przyszłość tych, którzy przez dwa pokolenia pograżali się we współżyciu z „systemem” zapominając o korzeniach i stając się „homo sovieticus”. Nie zgadzał się na głoszone przez polityków hasło, że „cel uświęca środki” i

preparowanie takich sytuacji, w których naród, obywatel i człowiek musi dokonywać „wyboru mniejszego zła”.

Zostawił listy i pisma będące świadectwem jego aktywności i uczestnictwa w Narodzie, w Państwie i w Kościele. Jego walki z przejawami zła, powtarzania tych samych błędów, zasklepienia w rytuale i rutynie. Są to trwałe ślady, które nie pozwalają na dowolną interpretację Karola Głogowskiego, o ile chce się Go poznać takim jakim był, a nie takim jakim nam się wydawał lub jakiego chcielibyśmy widzieć stosując własne miary. Tych prac zostawił zaskakująco dużo próbując przy ich tworzeniu ożywić krąg znajomych, środowisk w których pracował i działał. W Jego otoczeniu zawsze znajdowali się ludzie, różnego wykształcenia i zawodów, których wrażliwość pozwalała Mu na wyrwanie ich z odrętwienia. Osoby, które choćby na krótko o wartości się upominały dając Mu wsparcie zachowywał we wdzięcznej pamięci. Kiedy ich trwoga i chęć „świętego spokoju” przeważały szedł sam, występował sam, płacił sam... i bytem swojej rodziny. Nikogo nie lekceważył, na nikogo się nie obrażał i nic Go nie dziwiło – *to wszystko przecież już było*.

Z Ewangelii czerpał natchnienie i inspirację, które aplikował w rozwiązaniach moralno-politycznych. Nie był moralizatorem choć Go o to oskarżano i obśmiewano. Był realistą i pragmatykiem widzącym rzeczywistość w całej złożoności historycznej, kulturowej, politycznej i cywilizacyjnej. W jego pismach myśl osadzona jest właśnie w takich realiach – ciągłości rozwoju, czasami przerywanego, ale niemożliwego do zatrzymania. Tak oceniając rzeczywistość był przeciwnikiem panującego w Polsce zwyczaju doraźnych rozwiązań pod krótkotrwałe interesy indywidualne i grupowe czyniące z tak dużego państwa europejskiego „dzikie pola” i „państwo sezonowe”, a z narodu i społeczeństwa masę miotaną i miotającą się.

Był człowiekiem Odrodzenia i Oświecenia – myślicielem, humanistą, może nawet człowiekiem filozoficznej mistyki. Był rzadkim przypadkiem twórcy pism moralno-politycznych inspirowanego myślą Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Nie był populistą i nie zabiegał o poklask szerokiej publiczności. Często szedł przeciw wzburzonej fali emocji stawiając pytania: o cel, o skutki, o prawdę przeszłości, o przyszłość państwa i narodu. Wierzył, że zarówno w wymiarze jednostkowym jak i zbiorowym istnieje możliwość doskonalenia się, ale na jej przeszkodzie stoi manipulacja człowieka przez... człowieka. Nie zgadzał się aby w tragicznych dziejach naszej przeszłości widzieć „boże igrzysko” ale raczej „diabelskie igraszki” będące wynikiem także naszych wad, porwanej i przerywanej ciągłości państwowej... Jego zasługą będzie wprowadzenie do języka politycznego rozróżnienia między suwerennością a niepodległością dla opisu sytuacji formy państwa polskiego w PRL – Polska, także w rozumieniu prawa międzynarodowego, jest niepodległa ale nie jest suwerenna zewnętrze i wewnątrz.

Był Demokratą z krwi i kości. Nie akceptował żadnego przejawu totalitaryzmu, nie tylko komunistycznego. Domagał się przez 49 lat swojego życia pełnej jawności życia zbiorowego narodu i społeczeństwa. Pobudzał lokalną aktywność, tworzył Zespoły Inicjatyw Obywatelskich, by w ten sposób oddolnie budować państwo obywatelskie a Polaków doskonalić we wspólnocie narodowej – świadomej praw i obowiązków. Uważał, że proces stawania się narodem rozpoczęty dopiero w XIX w. nie został zakończony a nawet przerwany przez powstające ponownie rozwarstwienia. Wypracował formułę Wniosku Obywatelskiego, jako upodmiotowienie obywatela, który także powinien mieć prawo zgłaszania swoich uwag w sprawach państwa i narodu, a powołane organy i instytucje powinny z należytą powagą do nich się odnosić. Za Kołłątajem powtarzał: *Nie zowie się Rzeczypospolitą ta, która dogadza niewielu lecz ta która ma w uwadze najmniejszych i najsłabszych*.

Był Państwowcem. Uważał państwo za najwyższą formę organizacji narodu, który bez tej podstawy nie może się rozwijać i żyć. Przykłady nacji walczących o własne państwo aż nadto czytelnie ukazywały i pokazują ten dramat. Przypominał, że doświadczyliśmy braku własnego państwa, a jego skutki wcale nie zanikły i trwają w psychice niemałej części rodaków, co z całą ostrością ujawniło się po 1989 roku. Zawsze występował w obronie ciągłości i godności Rzeczypospolitej. Występował przeciwko aktom bezkarnego deptania praw i lojalności wobec własnego państwa i narodu, co doprowadziło w przeszłości do upadku Wielkiej Rzeczypospolitej, a naród zdało na łaskę innych państw i narodów przycinających jej terytorium i dostosowujących do możliwości samorządzenia i gospodarowania się Polaków. Występował w obronie Konstytucji, ale też był przeciwny jej kształtowi nadanemu w 1997 roku, gdzie **usankcjonowano** zrzeczenie się suwerenności, i wzmocnienie sił odśrodkowych umożliwiającą powtórzenie wariantu jugosłowiańskiego. Nie akceptował partyjniactwa i stylu rządów odbieranych przez społeczeństwo jako „rzeczypospolita koleśi”. Wiedział ile to pociągnęło ofiar i jak dramatyczny jest brak harmonijnego rozwoju, dlatego z wielką rozwagą i męstwem podchodził do każdego słowa i czynu. Pamiętał strofy zapomnianego i bliskiego Mu, łódzkiego pisarza Tadeusza Micińskiego:

gdybym ja nie był od męki szerniały,  
gdybym ja nie był jak śpiew na mogile –  
powiódłbym – na Termopile!

Taki był ten syn ziemi koneckiej, mieszkaniec Łodzi, obywatel Polski, członek Kościoła Rzymskokatolickiego. Urodził się 1 lipca 1933 roku w Gowarczowie, w rodzinie chłopskiej, jako najstarszy syn Jana –

piekarza i Feliksi Heleny z d. Kupis. Tu trafił na osobę, która nadała mu pierwszy impuls wyzwalający w nim szczególny rodzaj powołania i misji. Był to ks. dr Stanisław Krasa, który wprowadził 10-letniego chłopca w świat wiary i tożsamości narodowej, wyjaśniając znaczenie eugeniki. Tak zrodziła się przyjaźń.

W Gowarczowie została utrwalona przez nauczyciela i przyjęta do stosowania w życiu przez ucznia triada: BÓG, HONOR, OJCZYZNA. A kto przyjął i przebóstwił taki porządek mógł być takim jak **Karol Aleksander Głogowski**, gotowym ponieść **każdą cenę** w obronie PRAWDY, nie dbając o tytuły, zaszczyty i stanowiska. Jego oponenti woleli widzieć w tym brak skuteczności politycznej i nieumiejętność zawierania kompromisów... On nie musiał się wstydzić.

W 1946 roku Głogowscy przenieśli się do Łodzi. Było głodno i chłodno, ale była nadzieja. Karol ukończył liceum dla pracujących, w którym debiutował politycznie. Miał 18 lat kiedy na masówce, mającej uchwaloną deklarację potępiającą „*wtrącanie się imperialistów w wewnętrzne sprawy Polski, z powodu uchwalenia przez Kongres USA śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej*”<sup>1</sup>, „wyskoczył” przeciwko manipulacji z żądaniem, by Polacy sami zadbali o prawdę. Mówił: „*nie musimy dowiadywać się prawdy od kogokolwiek, bo my ją znamy tylko boimy się do niej przyznać. Tak naród żyć nie może.* Prawdę o Katyniu znał z niemieckiej „szczekaczki”, która co tydzień pojawiała się na rynku w Gowarczowie. Od ks. Krasy i od ojca, który był w AK, dowiedział się wielu innych rzeczy.

W wieku 18 lat ożenił się z Anną Capke. Z tego związku zrodziły się dzieci: Dariusz i Małgorzata. W 1952 roku rozpoczął studia dzienne na Wydziale Prawa UŁ i, by utrzymać rodzinę pracował w Zakładzie Farb i Lakierów jako księgowy, skąd, po ujawnieniu afery kryminalnej zwolniony został w 1954 roku. W Zakładach Chemicznych na Widzewie prowadził Zakładowy Dom Kultury.

W październiku 1956 r. odbyła się Jego w pełni świadoma inicjacja polityczna. Na słynnym wiecu w WiMie<sup>2</sup>, w atmosferze pełnego napięcia z powodu informacji, że oddziały wierne Rokossowskiemu maszerują na Warszawę, a te w drodze do Łodzi są już w GałkóWKu, był tym, który ogólny entuzjazm przekształcił w program polityczny. W przemówieniu domagał się rozliczenia winnych wypadków poznańskich, odwołania z Wojska Polskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego wraz z doradcami i dowódcami radzieckimi, zwolnienia z uwięzienia Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego. Te postulaty znalazły się w uchwalonej przez wielotysięczną rzeszę rezolucji, a Karol Głogowski na jej żądanie znalazł się w delegacji, która miała je przedstawić w KC PZPR (był bezpartyjny). Tam nie dopuścił do *ukrycia prawdy pod korcem*, kiedy do delegacji z całej Polski zaczęto mówić a nie słuchać.<sup>3</sup> Przedstawił postulaty łódzkie. *Wydawało się – wspominał – że za chwilę runie gmach partii, a wokół mnie zrobiła się pustka*”. Od tego czasu jest stale w zainteresowaniu SB. W atmosferze „odwilży” powołuje i staje się liderem Związku Młodych Demokratów, który tworzą jego rówieśnicy, członkowie antykomunistycznych organizacji w 1956 roku wychodzący z więzień. Wzorem Piłsudskiego wybrał Stronnicstwo Demokratyczne – najsłabsze ogniwo w układzie partyjnym PRL jako nośnik i zaplecze ZMD. Po trzech miesiącach, „zagrożone” SD domaga się przyjęcia linii politycznej stronnictwa i uznania ładu politycznego w Polsce. ZMD nie przyjmuje warunków i dokonuje samorozwiązania, by uniemożliwić zawłaszczenie.

W 1956 r. Karol kończy studia i dostaje nakaz pracy do adwokatury. To wielkie wydarzenie dla niego i rodziny. Po ZMD zostają grupy koleżeńskie, nieformalne kontakty i działanie w rozproszeniu. Jego zaangażowanie społeczne i odwaga zwracają uwagę. Z rekomendacji mec. Jackowskiego i red. Pankiewicza zostaje członkiem Towarzystwa Kultury Moralnej, a z poparciem prof. T. Kotarbińskiego zostaje najmłodszym z-cą członka Zarządu Głównego. Spotyka wielu wybitnych intelektualistów – koryfeuszy nauki polskiej i jest to dla niego znacząca faza rozwoju. Walczy o apolityczność TKM wobec prób podporządkowania stowarzyszenia PZPR. Dochodzi do rozłamów i wykluczenia Karola – to, jak wynika z „teczek”, także wynik pracy SB. Jest wielokrotnie zatrzymywany, mieszkanie jest przeszukiwane ale unika aresztowania przez SB ponieważ ma doskonałą znajomość systemu, a marksizm zna lepiej niż jego prześladowcy. Udowadnia, że to władza nie realizuje głoszonych programów, narusza Konstytucję i ulega alienacji. Podczas kolejnego zatrzymania funkcjonariusze SB nie kryją wściekłości: „*Panie Głogowski, mamy pana serdecznie dosyć. Stapa pan po bardzo cieniutkiej linii. Niech pan uważa, bo...*”.

Dostaje, jako „wróg PRL” anonimy z pogrózkami, m.in. z Zakładu Przemysłu Pończosznego „Zenit” od „robotników”. Idzie do zakładu, by wyjaśnić stawiane mu zarzuty, ale tam nikt o takim liście nie ma pojęcia. Ostatni anonim otrzyma podczas procesu z IPN.

Wobec Karola Głogowskiego, jak wynika z „teczek”, przygotowywane są prowokacje, które nie dochodzą do skutku ponieważ działa jawnie. Jest świadomy, że wokół niego są także współpracownicy SB, ale nie czyni nic poza tym co głosi wszem i wobec pod własnym imieniem i nazwiskiem.

<sup>1</sup> Wrzesień 1951 r.

<sup>2</sup> Przedwojenna nazwa Widzewskiej Manufaktury, po wojnie Widzewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

<sup>3</sup> Delegacje miały złożyć pisemne postulaty a Partia miała się do nich odnieść w „Trybunie Ludu”.

20 marca 1964 r. zostaje zatrzymany z 19 osobami podczas spotkania w prywatnym mieszkaniu. Podczas rewizji w mieszkaniu Karola Głogowskiego funkcjonariusze „znajdują” w książce leżącej na stole, list od inż. M. Zawistowskiego z Gdańska, członka TKM, zatytułowany „Instrukcja Nr 3” o sytuacji Polski. Na marginesach listu są uwagi Karola do odpowiedzi i polemiki oraz pytanie do autora: a gdzie są Instrukcje Nr 1 i 2? Tylko adresat i nadawca tego listu zostaną aresztowani (!).

Zostaje oskarżony z małego kodeksu karnego<sup>4</sup> „o to, że rozpowszechniał i w celu rozpowszechniania przechowywał pisma, które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom państwa polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów”. Proces będzie trwał 5 lat, obrońcami będą adwokaci: B. Jaźwiński i A. Kern.. 17 lipca 1964 r. Minister Sprawiedliwości zawiesza adwokata Głogowskiego w wykonywaniu zawodu. Ponieważ wyroki przed łódzkimi sądami są korzystne dla Oskarżonego 7 sierpnia 1965 r. Sąd Najwyższy uwzględnił rewizję nadzwyczajną Ministra Sprawiedliwości **zmieniając miejsce ponownego rozpatrzenia sprawy z Łodzi na Warszawę.**

Nie może podjąć pracy, bo fakt jej podjęcia wiązałby się z wykluczeniem z zawodu. Sytuacja materialna rodziny jest dramatyczna. Spotyka się z pomocą ludzi znanych i nieznanymi. 45 łódzkich adwokatów występuje, bezskutecznie, do Ministra Sprawiedliwości o uchylenie decyzji zawieszenia w wykonywaniu zawodu adwokata Karola Głogowskiego.

Po słynnym liście biskupów polskich do biskupów niemieckich w niewielkiej grupie osób został przyjęty przez Prymasa Tysiąclecia. W słowie powitania ksiądz Prymas, nie kryjąc wzruszenia powiedział m.in. „dziękuję panom, żeście się odważyli spotkać z zadżumionym”. W odpowiedzi usłyszy, że to nie Prymas jest zadżumiony ale otoczenie, społeczeństwo jest tak chore, że zdrowym przypisuje stan choroby. Podczas internowania w Łowiczu (1982 r.) jest inicjatorem wystąpienia z wnioskiem o beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego<sup>5</sup>. Popierał obywatelski wniosek o przyznanie pokojowej nagrody Nobla dla Prymasa.

2 lutego 1966 r. Sąd Powiatowy m. st. Warszawy skazuje Karola Głogowskiego na 1 rok i 6 m-cy więzienia ze złagodzeniem kary na podstawie amnestii do 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata. 9 maja Sąd Wojewódzki w Warszawie utrzymuje wyrok Sądu Powiatowego w mocy. 24 października 1966 r. Wiceminister Sprawiedliwości zwraca się do Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Łodzi „o rozważenie czy nie zachodzi potrzeba skreślenia adw. KAROLA GŁOGOWSKIEGO z listy adwokatów...”.

17 listopada 1966 r. Rada Adwokacka „siedmioma głosami p-ko sześciu postanowiła: Skreślić adw. Karola Głogowskiego z listy adwokatów izby łódzkiej...”. Dwóch adwokatów: Jan Kanty Cisek i Władysław Osuchowski nie tylko byli przeciwni skreśleniu ale „złożyli do akt sprawy swoje „głosy do protokołu” z posiedzenia RA...”<sup>6</sup>. Przeciwni skreśleniu byli także: Kazimierz Chojnacki, Jan Filip, Bogdan Schmid, Zygmunt Wołowski. Będzie do końca swych dni wspominał tych, którzy nie byli zadżumieni.

21 stycznia 1967 r. decyzję RA akceptuje Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej stosunkiem głosów 4 : 3 oddalając odwołanie Karola Głogowskiego. Jest to cios zadany wierze w etos elity, etos adwokata, etos obrońcy...

1 maja 1968 roku umiera tragicznie żona i zostaje z dwójką dzieci. Proces kończy się w 1969 roku: „Byłem bardzo zmęczony psychicznie i wykończony materialnie” – powie Karol. Nadal nie może pracować w zawodzie, ima się różnych prac w różnych miejscach. W ślad za nim podąża SB co sprawia, że pracodawcy boją się GO zatrudniać.

Współtworzy w Łodzi Towarzystwo Przyjaźni Polsko – Indyjskiej jako alternatywę dla tworzonych przez PZPR Towarzystw Przyjaźni Polsko – Radzieckiej. Jest to forum wymiany wolnej myśli ludzi uznających autorytet moralny Ghandiego i jego walkę o wyzwolenie. Spotka się tam z prof. Aleksandrem Kamińskim – słynnym „Kamykiem”, prof. Iją Lazari-Pawłowską, prof. Karolem Kotłowskim i innymi.

W 1972 r. zostanie mu anulowana w Dowodzie Osobistym pieczęć upoważniająca do przekroczenia granicy z NRD w ramach ruchu bezpaszportowego, tuż po jej wstępowaniu.

W 1973 roku zawiera związek małżeński z Haliną Niemczak, która stanie się dla niego silnym oparciem i aktywną pomocą dla jego działania.

17 marca 1975 roku występuje przeciwko zamiarowi PZPR uchwalenia przez Sejm 9-go Maja jako święta państwowego „na wieczną pamięć wszystkich następnych pokoleń budowniczych socjalizmu”. Pracuje wtedy w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. „9-go Maja”. „Święto” nie zostanie uchwalone...

W 1975 i w 1976 r. będzie występował przeciwko propozycjom zmian w Konstytucji i zalegalizowaniu „kierowniczej roli PZPR... w państwie”. Będzie to dla niego przejaw wewnętrznej wasalizacji i sowietyzacji Polski i Polaków. Za te wystąpienia zostanie wyrzucony ze Związku Prawników Polskich. *Z tego co wiem*

<sup>4</sup> Zastępcza nazwa dla Dekretu z 1946 r. o szczególnej odpowiedzialności za przestępstwa popełnione w okresie odbudowy państwa polskiego. A ta zakończyła się według władzy w 1949 r.

<sup>5</sup> Wniosek składa na ręce bpa Kazimierza Romaniuka kiedy ten odwiedza internowanych.

<sup>6</sup> „Sprostowanie” – adw. Przemysław Osuchowski ( „Kronika” Nr 26, maj 2004,s.22)

*byłem jedynym, którego usunięto dyscyplinarnie z tej organizacji w całej jej historii. (...) I do tej pory nic się nie zmieniło, nikt nie chce wrócić do tamtych czasów i zastanowić się, czy przypadkiem to nie ja miałem rację – powie w 2004 r.*

Będzie brał czynny udział w zakazanych uroczystościach patriotycznych. Będzie kultywował pamięć Konstytucji 3 Maja 1791 r. i odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Będzie organizował wraz z przyjaciółmi akcje zmiany nazw ulic – usunięcia tych, które są przejawem zniewolenia umysłów (Obrońców Stalingradu) i powrotu do własnej tradycji (Legionów, Józefa Piłsudskiego).

19 czerwca 1976 r., na dwa dni przed zapowiedzianymi podwyżkami cen na artykuły spożywcze, zostanie internowany wraz z 7000 niepokornych, w wojsku na tzw. ćwiczeniach. Nie zapobiegnie to strajkom w Ursusie i Radomiu. Nie przyjmie żołdu by żadnym aktem nie zalegalizować stanu internowania. Nie złoży przysięgi na socjalizm i sojusze. W raporcie napisze: „...wymaganie ode mnie złożenia (...) tak uroczystego i zasadniczego ślubowania jakim jest przysięga wojskowa jest żądaniem kolidującym z honorem Wojska Polskiego, który to honor i godność, zgodnie z rotą przysięgi, zobowiązany jestem jako żołnierz strzec”. Po powrocie z „wojska” zostaje zwolniony z Z.P.W „9-go Maja”

26 marca 1977 r. jest jednym z 18. sygnatariuszy powołania Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Jest niekwestionowanym liderem Ruchu Wolnych Demokratów nawiązującego do Związku Młodych Demokratów z 1956 roku..

Od początku lat 70-tych, wezwany na pomoc przez H. Jagodzińskiego toczy bój o uwolnienie PANORAMY RAŚLAWICKIEJ z aresztu. Jest zamknięta w piwnicach Technikum Gastronomicznego we Wrocławiu, by nie przypominać zwycięskiej bitwy Polaków nad Rosjanami. Domaga się od Ministra Kultury i Sztuki odebrania Panoramy Wrocławowi, skoro nie udostępnia jej społeczeństwu od 21 lipca 1946 r. (!) i przekazania do Krakowa albo Raławic, gdzie „chłop polski wszedł do historii”. Oskarża władze o naruszanie Ustawy o ochronie dóbr narodowych. Z pomocą przyjaciół uruchamia społeczność, władze Krakowa i Wrocławia. Sprawa staje się ambicjonalna dla obu miast. Staje się publiczna i niemożliwa do ukrycia. W 1979 r. zakłada Obywatelski Komitet Ratowania Panoramy Raławickiej i tworzy fundusz.. W 1980 roku Panorama Raławicka zostaje udostępniona Polakom, a Karol Głogowski zostaje uhonorowany tym, że znalazł się w pierwszej grupie zwiedzających w towarzystwie hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego. Jego postawa jest odpowiedzią na wciąż stawiane pytania: co może jeden człowiek? Co ja mogę?...

W 1980 r. był doradcą Zarządu Regionalnego NSZZ „S”. Bierze udział w I Zjeździe „Solidarności”, by być naocznym świadkiem dziejących się wydarzeń. Nie był członkiem NSZZ „S” ponieważ wiedział, że powstanie tego związku umożliwiło zapisane **tylko** w Porozumieniu Gdańskim „uznanie kierowniczej roli PZPR w państwie”. Zapis ten nie tylko naruszał Konstytucję PRL<sup>7</sup>, ale dawał komunistom to, czego nie udało się im zalegalizować w 1976 r. dzięki oporowi opozycji i Kościoła prowadzonego przez Prymasa Wyszyńskiego. Piętnowana przez Karola, za totalitaryzm i wasalizację Polski PZPR, dzięki temu zapisowi otrzymała od swego suwerena „ludu pracującego miast i wsi” (10 mln. członków NSZZ „S”) legitymizację władzy, której nie miała. Po 35 latach dostała formalną władzę w państwie bez ograniczeń, w sposób **poza-konstytucyjny**. Kiedy dotrzymanie zobowiązań okazało się niemożliwe wprowadzono stan wojenny a z niego wyprowadzono okrągły stół z nieprzypadkowym doborem ludzi zawierających porozumienie w imieniu narodu i społeczeństwa.

W styczniu 1981 r. z mec. T. Grabowskim był doradcą strajkujących studentów o zarejestrowanie Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Zapada na zdrowiu, zostaje hospitalizowany i w ostatniej chwili następuje wycięcie zakazanej nerki – to pamiątka z czasów młodości kiedy uprawiał boks i bieganie.

W styczniu 1981 r. Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu podejmuje uchwałę w sprawie przywrócenia do pracy Karola Głogowskiego. 27 stycznia Naczelna Rada Adwokacka uznaje za nieważną – **wydaną z rażącym naruszeniem prawa** – uchwałę RA w Łodzi o skreśleniu Karola Głogowskiego z listy adwokatów. 19 maja RA w Łodzi, w ślad za uchwałą NRA, akceptuje zawarte porozumienie i włącza Karola Głogowskiego w skład Zespołu Adwokackiego Nr 1 w Łodzi z dniem 1 czerwca 1981 r. 17 lat bez możliwości wykonywania zawodu adwokata, materialnych możliwości rozwoju rodziny i własnego...

W stanie wojennym bronił aresztowanych działaczy NSZZ „S”. Jako jeden z pierwszych adwokatów w Polsce, co odnotuje Komitet Helsiński, zakwestionuje legalność stanu wojennego. Upominany, nie zaprzestanie głosić tej prawdy i wylądowuje, jako internowany, w więzieniu w Łowiczu. Po 17 latach zakazu wykonywania zawodu adwokata znowu stawia na szali ledwie co odzyskaną możliwość pracy w zawodzie...

Nigdy się nie uskarżał, nie występował z roszczeniami uważając, że jest to cena świadomego ryzyka, które należy podejmować by nie skarłęć i by nie dopuścić aby dziedzictwo i sztandary honoru i godności wzięli „cisi, ciemni, mali ludzie”. Tak się płaci jak się chce być świadkiem Ewangelii, spadkobiercą Czar-

<sup>7</sup> Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – Art. 2a. 1. Konstytucji PRL - USTAWA z dn. 10 lutego 1976 r. o zmianie Konstytucji PRL

nieckiego, Rejtana, Modrzewskiego, Hubala.... Tak się broni okopów Świętej Trójcy. Bez warunków, bez wymówek – TU i TERAZ.

W 1983 i w 1985 roku został wybrany na Krajowym Zjeździe Adwokatury do Naczelnej Rady Adwokackiej. Będzie prostował zyciorysy pośpiesznie „nawróconych” i dbał o poszanowanie etosu adwokackiego jako składnika praworządności i sprawiedliwości w państwie. Będzie wiceprezesem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury. Będzie przez pewien czas chorążym sztandaru adwokatury i nie będzie to dla niego funkcja li tylko ozdobna i reprezentacyjna. Wielokrotny delegat na Zjazdy Adwokatury. Rokrocznie czynnie będzie uczestniczył w dniach skupienia prawników na Jasnej Górze.

W czerwcu 1989 r. wystartuje pod hasłem: **Karol Głogowski – Senatoren Katolickiej Łodzi** jako kandydat do Senatu gdzie wybory są w pełni wolne. Nie będzie kandydował do Sejmu, bo nie uzna 35% demokracji „wywalczonej” przy okrągłym stole. Uzyska 67 tysięcy głosów ale przegra z kandydatami namaszczonymi przez L. Wałęsę, w tym b. działaczem PZPR. Przegra także z ppłk. Milicji Obywatelskiej<sup>8</sup>. To rzeczywisty dowód stanu moralno-politycznego Polaków i prawda jak wielkie jest spustoszenie po blisko 45 letnim zniewoleniu, w którym „system” miał wielomilionową rzeszę pomocników rodzimego chowu...

Po 1989 roku występował będzie do: Narodu Polskiego, Społeczeństwa, Prawników Polskich, Sejmu, Prezydenta, Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego i innych ciał w sprawach istotnych dla kształtu nowej rzeczywistości Polski i Polaków, aby była nie tylko nowa z nazwy ale i lepsza jakościowo; by nastąpiła przemiana a nie zamiana. Piętnował będzie przejawy doraźnych gier politycznych, partykularnych interesów, manipulacji prawnych, destrukcji państwa, demoralizacji społeczeństwa. Ujawniał będzie niezmienną istotę państwa totalitarnego i postkomunistycznej mentalności. Troszczył będzie się, jak zawsze, o to w jakim stanie moralno-politycznym znajdzie się wspólnota narodowa na skutek nieprzerwanej batalii o posiadanie Polski a nie jej urzeczywistnianie, czego widomym dowodem były gorszące rządy kolejnych, wybieranych na zasadzie „wyboru mniejszego zła” ekip. Ekip, które w gnieniu oka z **naszych** stawały się **waszymi** albo **onymi**.

W 1994 roku odmówił, po raz kolejny, przyjęcia odznaki „Adwokatura Zasłużonym” stwierdzając, że *przejawem znieczulicy moralno-politycznej są fakty świadczące o próbach nobilitacji społeczno-zawodowej osób odpowiedzialnych m.in. za podjętą uchwałę o skreśleniu mnie z listy adwokatów.*

7 kwietnia 1996 roku stanął przed Sądem Rejonowym w Katowicach jako obrońca Kazimierza Świtonia oskarżonego o to, że w kampanii prezydenckiej (1995) „*nawoływał do waśni na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych poprzez wydanie i rozpowszechnianie za pośrednictwem innych osób drukowanych pism opatrzonych tytułami „Polaku – poznaj prawdę kto rządzi Polską” i „Każdy Polak powinien o tym wiedzieć”*”. Zarówno Sąd Rejonowy jak i Sąd Wojewódzki w Katowicach uniewinniły obrońcę krzyży i uznały jego prawo do ratyfikowanych przez Polskę, w PRL, Art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Zawdzięczać to będzie obrońcy, który jest nie tylko wytrawnym prawnikiem, ale doświadczonym znawcą systemu, który odważnie potrafił odsłonić prawdziwe powody oskarżenia.

W 1998 roku stanie u boku Świtonia jako interwenient uboczny w sprawie krzyży na Żwirowisku, gdzie Niemcy rozstrzelali Polaków. Rozwiązanie problemu z **rażącym naruszeniem prawa**, powagi państwa, godności narodu jak i ludzi wierzących, z użyciem w nocnej akcji wojska uzna za haniebne i hańbiące. Niestety nikt nie poniesie konsekwencji, a sprawcy zgorzenia są dzisiaj eurodeputowanymi i ministrami. Świadczy to o instrumentalnym traktowaniu państwa, przedmiotowym traktowaniu społeczeństwa i trwającemu zniewoleniu umysłów współczesnych Polaków, którzy milczą...

Ucieszy Go, powstanie w 1997 r. Klubu Myśli Społecznej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, którego dzieła w tym „Rozważanie o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć” uważał za nadal aktualne. Żywił nadzieję na wskrzeszenie dzieła wielkiego polskiego myśliciela, znanego w Europie i wypieranego z pamięci Polaków. Niestety, Klub nie spełnił jego oczekiwań. Sam lub z przyjaciółmi brał aktywny udział w debatach i obchodach rocznicowych Łaskiego i Modrzewskiego. Jego wystąpienia, dalekie od akademickiej sztampy, łączące bardzo konkretnie przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, wpisujące w dziedzictwo myśli europejskiej wzbudzało aplauz i autentyczne poruszenie. Dostawał zaproszenia na kolejne spotkania i uroczystości społeczności Łasku, Wolborza i wielu innych.

Inspiruje spotkania z ciekawymi ludźmi lub aktywnie uczestniczy wszędzie tam gdzie dzieje się coś ważnego i ciekawego. Tak będzie w Klubie Inteligencji Katolickiej, w Klubie Nauczyciela, w „Obecności”, w Seminarium Duchownym, w Klubie Garnizonowym, a nawet na spotkaniach z lewakami, gdzie sam przeciw wzburzonej sali bronił będzie tożsamości narodowej i kościoła. Uczestniczył w dysputach w Łodzi i wielu innych miejscach Polski, czy to będą sesje historyczne, polityczne czy dotyczące kultury. Polemiczny, krytyczny, świadczący prawdę o zdarzeniach, w których uczestniczył, prostujący fakty znane mu z pierwszej

<sup>8</sup> Przegra mec. Władysław Siła-Nowicki w Warszawie, przegra Leszek Moczulski w Krakowie. Przegra legenda partyzancka kielecczyzny płk. Antoni Heda „Szary”, który w czasie wojny rozbił więzienie w Końskich, a po wojnie „rozbił” więzienie w Kielcach i uwolnił 600 osób, w tym wielu AK-owców.

tyczny, świadczący prawdę o zdarzeniach, w których uczestniczył, prostujący fakty znane mu z pierwszej ręki, ujawniający manipulacje, zdzierający maski nowym propagandzistom i agitatorom, zaskakujący zestawieniem faktów w ciągłości historycznej i umiejscowieniem ich. Bulwersujący, ale ciągle zapraszany, bo wnoszący do miałkiej rzeczywistości ożywczą myśl i ducha. Wciąż czytający – zavalony książkami i stertą prasy – śledzący nowinki kulturalne, uczestniczący w nich.

Karol Głogowski cenił ponad wszystko żywe słowo i bezpośredni kontakt z człowiekiem – niewyczerpanym źródłem wiedzy i inspiracji. Przedkładał to ponad pisanie i dokumentowanie swojej działalności, stąd zarzucano mu, że trwoni czas. Śmiał się i mówił: *gdybym to robił, to nie mógłbym być teraz z Tobą*. Przyciskany do muru pytał: *a Chrystus pisał?* i dopowiadał: *raz, na piasku. Pamiętasz kiedy?*

Nie tylko w niedziele i święta uczestniczył w Mszy Świętej i przystępował do Komunii Św. Będzie postulował aby była ona udzielana wiernym pod dwoma postaciami, tak jak to ustanowił Chrystus. Podczas Mszy Św. nigdy nie siadał. Uważnie słuchał homilii, które stawały się kanwą rozmów i polemik z głoszącymi je. Uczestniczył w życiu Kościoła wszędzie tam gdzie trzeba było zaznaczyć swoją z nim łączność wobec prób ograniczenia swobód religijnych przez ateistów. Będzie pomagał ludziom, którzy byli prześladowani za akcje zbierania podpisów pod petycjami o budowę kościołów. Spieszący na pomoc potrzebującym, nie oszczędzający się... Będzie szedł w pielgrzymce na poświęcenie ziemi pod budowę Świątyni Opatrzności Bożej. Będzie na koronacji obrazów słynących cudami. Będzie uczestniczył w kongresach eucharystycznych. Będzie uczestniczył w tygodniach kultury chrześcijańskiej. Swoją obecność podczas rekolekcji dla inteligencji zaznaczy tradycyjnym wręczaniem książki głoszącym je biskupom, będzie proszony na zakończenie nauk o zabranie głosu w imieniu uczestników. Będzie czynnie uczestniczył w ekumenicznych mszach i spotkaniach chrześcijan, gdzie pozyska nowych znajomych. Również w kościele nie będzie bezkrytyczny.

Nowy Testament będzie przez niego zaczytany... i wciąż na nowo odczytywany. Nic dziwnego, że zostanie przez żonę włożony do trumny...

W grudniu 1999 roku, w wieku 66 lat, popierany przez przyjaciół i Ruch Wolnych Demokratów kandydował na stanowisko Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. 23 lutego 2000 r. jego kandydaturę popiera jednogłośnie podzielona politycznie Rada Miasta Łodzi, co ma walor nie tylko symbolu. Jest trzykrotnie „przesłuchiwany” przez Kolegium IPN i nie uzyskuje akceptacji. Wcześniej uzyska ją prof. C., który, jak ujawnia media, „zataił” swoją przynależność do PZPR.

13-14 maja 2000 roku znalazł się na liście 15 osób w ogłoszonym przez „Dziennik Łódzki” plebiscycie na „Łodzianina Stulecia”. Po opublikowaniu tej listy, na której znalazła się święta, noblista, „matka oświecimska” jak i ludzie, których osiągnięcia były „wątpliwe” przesłał do redakcji swój protest domagając się usunięcia swojego nazwiska z listy. Nie godził się by ideał sięgał bruku dla zaspokojenia gustów kształtowanych w PRL. Stan Polski był i jest skutkiem plebiscytu, który miał miejsce w czerwcu 1989 r., kiedy zapanował amok uniemożliwiający dostrzec manipulacje tych, którzy sprawowali przez 45 lat władzę i tych, którzy dostrzegli dla siebie owe pięć minut, czyniąc nas obcymi we własnym państwie. W „Dzienniku Łódzkim” miał publikować felietony w stałej rubryce o znamienym tytule „Własną Drogą”. Opublikował tylko trzy. Czwarty o Braciach Polskich, o ekumenii, o Ewangelii, został zatrzymany... dalszych nie było.

21 kwietnia 2001 r. złożył do IPN wnioski o udostępnienie dokumentacji gromadzonej na niego w PRL. Lustrowany jako adwokat i kandydat na Prezesa IPN boleśnie przeżył zaświadczenie jakie wyda 13 lutego 2003 r., po kolejnych ponagleniach, Naczelnik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Łodzi, że nie jest pokrzywdzonym. Od tego momentu rozpoczyna się dramatyczna i wyczerpująca walka. Trwa momentami kuriozalna, co do treści, wymiana korespondencji z władzami IPN, które w efekcie pozbawiają Karola Głogowskiego obrony. Wobec czego składa skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego, w której wnosi „o stwierdzenie nieważności postanowień IPN” w związku z łamaniem prawa i naruszeniem Konstytucji.

30 czerwca 2003 r., w wieku 70 lat – pełen żywotności – choć odczuwający zmęczenie przechodzi na emeryturę. Wielce ceniony stał się dla niego **ryngraf** jaki otrzymał od swojego środowiska zawodowego z imienną dedykacją.

Odejście z czynnego życia zawodowego zwieńczył, przemierzając pieszo w obie strony, w dniach 21 – 30 sierpnia, szlak pielgrzymi wraz z łódzkimi pątnikami na Jasną Górę, by podziękować za przeżyte życie. Zaniesie modły w intencji Rodziny, Narodu, Państwa i Kościoła. Modlił się będzie o to, by komunია udzielana była wiernym pod dwoma postaciami. Wróci wyczerpany fizycznie i mocny jak zawsze Duchem.

27 maja 2004 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznaje skargę Karola Głogowskiego na IPN – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu za **zasadną**. IPN składa skargę kasacyjną.

13 stycznia 2005 r. Naczelny Sąd Administracyjny oddala skargę kasacyjną. W sprawę, w obu instancjach, po stronie Karola Głogowskiego włączył się Rzecznik Praw Obywatelskich podnosząc, że ustawa o IPN narusza Konstytucję RP. W obu instancjach sądy, mimo sprzeciwu Karola Głogowskiego utajniają rozprawy. Sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych, w obecności stron i mężów zaufania Karola Głogow-

skiego, który liczył się z taką możliwością, wydającą się niemożliwą w „demokratycznym państwie prawnym” jak zapisano w Konstytucji RP. 26 października Trybunał Konstytucyjny orzekł niezgodność ustawy o IPN i praktyk IPN z Konstytucją RP.

19 kwietnia IPN w Łodzi wydaje zaświadczenie, że jest pokrzywdzonym i informuje o terminie udostępnienia dokumentów. Od 17 maja zacznie przeglądanie „teczek”. Zdąży ich przejrzeć 55 (!) i stwierdzi, że porządkują pamięć ale z kilkoma wyjątkami nie zawierają niczego specjalnego. Zawartość, nie jest pełna, brakuje bardzo wielu spraw. Nie ma akt jego spraw sądowych i innych. W przejrzanych teczках są comiesięczne raporty SB dla I Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR, Komendanta Wojewódzkiego MO, Gabinetu MSW i innych będące oceną stanu bezpieczeństwa województwa łódzkiego. W wielu z nich Karol Głogowski wymieniany jest jako ten, który jest dla tego bezpieczeństwa zagrożeniem.

30 maja 2005 r. mieszkanie Karola i Haliny Głogowskich zostanie okradzione i gruntownie przeszukane. Łupem padną dobra materialne, książki i gromadzone przez Karola Głogowskiego materiały.

Przeglądając „teczki” w IPN Karol Głogowski ze zdumieniem odkryje, że prowadzona była przeciwko niemu odrębna sprawa, w której nadano mu pseudonim TWÓRCA. Czego dotyczyła ta sprawa, co zawierają te teczki, tego Karol Głogowski już nie zdążył się dowiedzieć. Stało się tak jak przewidział w czasie sporu z IPN, *z jakichś powodów nie chcą mi ich dać. Przedłużają sprawę i czekają chyba na moją śmierć.*

Ta przyszła zaskakując wszystkich 22 października 2005 roku. A przecież przez czas wspólnie nam dany uczył prawideł postępowania, rozumienia własnej tożsamości. Uczył bycia sobą w każdym czasie i każdej sytuacji. Uczył samodzielności i wierności. Wkuwał do głowy nie raz i nie dwa strofy Juliusza Słowackiego:

„Ale twardo – ale jasno	Choć ją sztyletami rażą;
Śród narodu swego stać;	Z twarzą smętną – ale białą,
Mysłać bić – chorągwie rwać,	Chrystusową – choć zwiędniałą,
Świecić czynu tarczą własną;	A ciągnącą lud do siebie
W drogę – choćby niepowrotną,	Niesłychanym Bożym czarem:
Lecz ofiarną – naprzód twarzą!	Takim Duchem i sztandarem
Z piersią czystą – choć samotną,	Być na ziemi – to być w niebie.”

Zgodnie z wolą jaką wielokrotnie prezentował został pochowany w miejscu urodzenia, w Gowarczowie, gdzie się Jego żywot zaczął i skąd czerpał realnie trwającą tam od wieków tradycję. Wszystko co robił, co mówił – każdy gest i każde słowo miało znaczenie. Ta ostatnia wola też.

Wielu dopatruje się w niej nawiązania do ewangelicznego tekstu o odrzuconym kamieniu węgielnym... Mają do tego prawo, to sprawa ich wrażliwości i sumienia. Inni mogą mniemać inaczej i też mają do tego prawo... jeśli czynią to z czystości serca i intencji.

W Księdze Kondolencyjnej jeden z wpisów złożony na odejście Karola Głogowskiego poraża swą mocą, wagą i prostotą: **Ubyło Polski!**<sup>9</sup>

A jeśli tak, jeżeli dobrze znaleźmy i rozumieliśmy **Karola Aleksandra Głogowskiego**, to Jego ostatnia wola przekłada się na wciąż aktualne zobowiązanie i testament: „*Nie rzucim ziemi skąd nasz ród*”.

Taki był – jasny, prosty i czytelny – **Niezłomny**.

Czesław Cieślak<sup>©</sup>

Łódź, 24.10.2005 r. – 24.01.2006 r.

---

<sup>9</sup> Autor: Piotr Bierczyński